

30  
LAT  
BIULETYNU

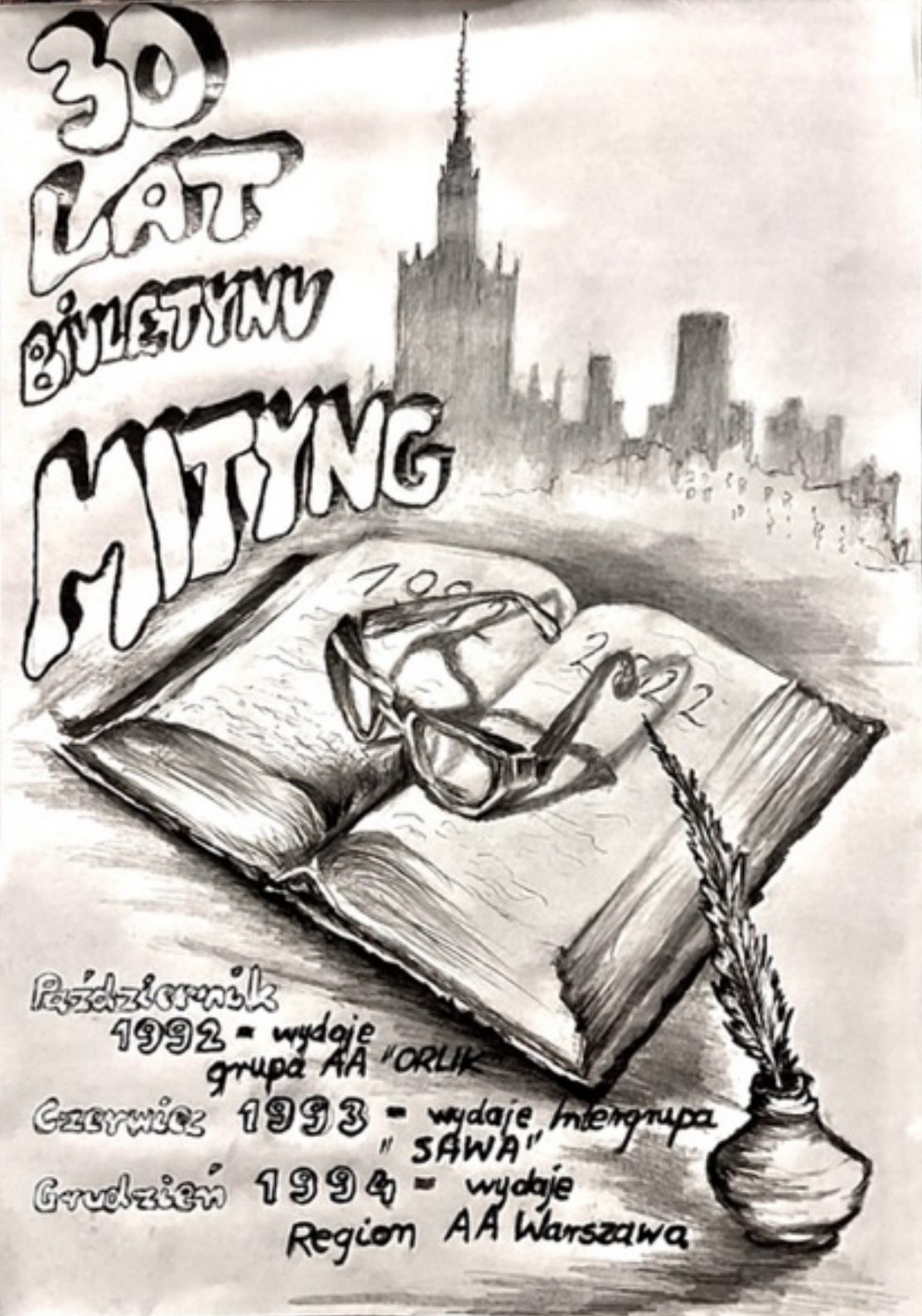
MITYNG

Rzeczniczka

1992 = wydaje  
grupa AA 'ORLIK'

Czerwiec 1993 = wydaje Intergrupa  
"SAWA"

Grudzień 1994 = wydaje  
Region AA Warszawa



Pomysł utworzenia biuletynu Mityng pojawił się w 1992 roku na grupie AA Orlik. Jako inicjatorów można wymienić Andrzeja zwanego Siwym, Seweryna, Andrzeja Łysego i kilku innych. Celem tej grupy entuzjastów trzeźwości było znalezienie sposobu porozumiewania się warszawskich, a właściwie południowo-praskich grup AA. Oni doprowadzili do tego, że w październiku 1992 roku ukazał się pierwszy numer. Muszę dodać, że to był czas jeszcze przed powstaniem Intergrupy SAWA i Regionu Warszawa i problemy porozumiewania grup wysuwały się na czoło.

Początki były bardzo trudne. Właściwie każda kartka robiona była ręcznie, potem strona po stronie kserowana a następnie zwykłym spinaczem łączyło się numer. Strony myliły się, gubiły, w jednym miejscu odbiło się kilka numerów i już trzeba było szukać kolejnego ksero. I tak dalej... Mam wiele szacunku do moich poprzedników, którzy w takich warunkach doprowadzili do wydania pierwszych 6 numerów. Jednak dawał się odczuć brak czasu na tak żmudną pracę redakcyjną, ponieważ był okres powstawania załączków Intergrupy SAWA (dopiero maj '93 r.), przygotowania Konferencji itd... Siódmy numer złożył Andrzej Łysy wykorzystując tłumaczenia biuletynu samotników i nastąpił regres. W tym czasie (początek 1993 roku) ja wstąpiłem do Wspólnoty. Obserwowałem rozprowadzanie pierwszych numerów, czytałem je, przez co sam powoli stawałem się entuzjastą trzeźwości. Zacząłem szukać dla siebie miejsca we Wspólnocie, skąd podjęcie się odpowiedzialności za wydanie biuletynu stało się oczywiste.

Na wstępie musiałem zdać sobie sprawę z tego, czym dysponuję i czego mi brak. Nie miałem kwalifikacji, pieniędzy, zespołu redakcyjnego, komputera ani nawet maszyny do pisania. Do tego nie wiedziałem, o czym

pisać, a więc musiałem poznawać Program AA. Musiałem poprosić o pomoc innych. Nieocenione przysługi oddała w tamtym okresie Ela z Al-Anon zwana Żyradowską, która nie tylko przepisywała teksty, ale też przedstawiała ich kilka wersji, organizowała rysunki. Wtedy to zrozumiałem, że moja wizja niekoniecznie musi być najlepsza. Kolejnym nauczycielem był drukarz Zbyszek, który cierpliwie wyjaśniał procedury druku, pokazywał nowe możliwości techniczne. Tak powstał numer 8, pierwszy z moim udziałem, którego tytuł brzmiał MITING. Andrzej Siwy zadał mi tylko pytanie, czy chcę być mądrzejszy od słownika języka polskiego? Wróciłem do nazwy MITYNG i tak jest do dziś. Wydając drukowany już numer 8, nie miałem pojęcia, że to nie koniec zmartwień. Za wykonany druk trzeba było zapłacić, a pieniędzy nie było. Umówiłem się z drukarzem, że zapłacimy z poślizgiem czasowym, aby mieć czas na rozprowadzenie gazetki. Jednak tak stać się nie mogło. Ktoś musiał wziąć w opiekę redakcję. Innym problemem stał się potop nadsyłanych do redakcji wierszy naszych poetów. Wtedy to, by nie stwarzać możliwości konkursu poetyckiego, podjęliśmy w gronie redakcyjnym decyzję, aby nie publikować wierszy. W końcu doświadczenie trzeźwości można przecież opisać prozą.

Przez pewien okres Mityng był biuletynem Inergrupy SAWA, a od 1994 r., decyzją Konferencji Regionalnej, stał się biuletynem Regionu Warszawa i miał za zadanie upowszechniać sprawy będące w centrum działania służb AA różnego szczebla oraz przekazywać doświadczenia, siłę i nadzieję odzwierciedlające postępy w pracy nad charakterem poszczególnych członków. Zwracano uwagę na doświadczenia sprzyjające duchowi jedności (Tradycje AA) oraz wartości wynikające ze służby w strukturach AA. W tym to czasie pojawiła się nowa

służba kolporterera MITYNGU, do którego zadań potem doszło również rozprowadzanie literatury AA.

Lata 1995-2000, to lata wyęźżonej pracy tłumaczy. Wielu naszych poprzedników było wychowankami różnych ośrodków terapeutycznych i znało uzyskane tam zalecenia, natomiast sam Program AA był słabo albo wcale nieznany. Sięgaliśmy do kolebki trzeźwości, do pism GRAPEVINE, SHARE, włoskiego INSIEME, francuskiego PARTAGE i innych. Tłumaczenia pozwalały uświadomić sobie wartości AA, Tradycji czy Koncepcji zanim jeszcze dotarły do nas oficjalne treści. (BSK powstało w 1995 roku i dopiero zaczynało swoją działalność wydawniczą). Niewątpliwe sukcesy wydawnicze pozwoliły na kolorową szatę graficzną a nawet pewną rywalizację z ogólnopolskim biuletynem ZDRÓJ. Sytuacja zmieniła się z rokiem 2000.

Od 2000 roku do współpracy przyłączył się Piotr Komputer. Do jego zadań należały sprawy techniczne, tzn. przepisywanie tekstów, przygotowanie do druku, łamanie projektu, itd. Codziennie trzeba było poznawać tajniki komputerowego przygotowania numeru. Rezygnacja z kolorowej okładki oraz fakt, że przygotowanie robiliśmy sami spowodował, że gazетка mogła być wyda-



wana jako miesięcznik. Z tamtego okresu Hasło: *zacząć, a potem tylko poprawiać* stało się realnością. Okazało się, że działanie w AA może być szkołą życia. Potem przyszli inni redaktorzy. Sławek Siwy, Sławek Długi, Leszek 02, Sławomir, Maciek itd... I każdy wносił coś nowego w pracę redakcji. Szczególnie Leszek przyczynił się do dalszego doskonalenia szaty graficznej wprowadzając nowe rysunki, kolorowe grzbiety czy wprowadzając adresy w logo gazetki. Myślę, że każdemu z redaktorów praca redakcyjna pomogła otrzymać odpowiedź na pytanie o cechy charakteru, przyniosła obok wysiłku również wiele satysfakcji, podobnie jak i mnie. Dopiero w działaniu ukazują się prawda o nas samych.

Marek

\* \* \*

**P**rzez całe życie byłem miłośnikiem książek. Gazety, czasopisma uważałem za coś gorszego, nie miałem do nich przekonania. Przeczytałem te „Karlki” bez wielkiego zapału i dość szybko odkryłem, że zawierają one hardcorowe piciorysy oraz jakieś informacje regionalne, z których nic nie rozumiałem. Piciorysy miałem na żywo podczas każdego mityngu, więc dość szybko dałem sobie spokój z biuletynami. Tak minęło kilka lat.

„Mityng” trafił do mnie dzięki sponsorowi, choć wtedy nie był jeszcze moim sponsorem, poprosiłem go o pomoc po wielu miesiącach znajomości. Ale lubiłem tego faceta, szanowałem, trochę mi imponował. Więc kiedy podsunał mi „Mityng” i powiedział, że jest tam artykuł na temat, o którym niedawno rozmawialiśmy, to jakoś bez oporów przeczytałem. Taka sytuacja powtarzała się wiele razy. Egzemplarze, które mi dawał

wcale nie zawsze były nowe, częściej nawet jakieś numery wcześniejsze, ale było w nich coś, co sponsor uznał za przydatne dla mnie i prawie zawsze miał rację. Nadal nie czytałem informacji z Regionu, tym bardziej, że nie o mój Region chodziło. Podsuwana systematycznie lektura „Mityngów” pomogła mi zrozumieć, że czasem, z niektórych piciorysów można wyciągnąć coś jeszcze. Ciężar moich zainteresowań tymi tekstami zmieniał się z: porównać, kto pił więcej, ja czy autor, na: poszukiwanie informacji o tym, co on lub ona konkretnie zrobili, że teraz jest w ich życiu inaczej. Pewne kwestie pomagały mi zrozumieć lub utrwalić dość niewyszukane obrazki – one też były ważne.

Te „Mityngi” od sponsora gromadziłem dość długo i nie oddałbym ich za nic, ale po latach i to się zmieniło. Dorosłem do zrozumienia, że zachomikowane u mnie w szafie nikomu już się do niczego nie przydadzą. Zabrałem je wtedy na warsztaty Kroków w Woźniakowie i tam rozdałem uczestnikom – chciałem, żeby przydały się komuś jeszcze tak, jak przydały się mnie.

Podobne motywy stały za moimi pierwszymi artykułami publikowanymi w „Mityngu”. Praca ze sponsorem to wprawdzie robota jeden na jeden, ale gdzie jest powiedziane,

że z owoców tej pracy nie może skorzystać jeszcze ktoś? W taki bardzo naturalny sposób sponsor oswoił mnie z ideą wspólnego dobra, z dzieleniem się tym, co odkryłem.

Początkowo moje teksty w „Mityngu” podpisywałem imieniem, ale szybko z tego zrezygnowałem. Pisarz, Melchior Wańkowicz, twierdził, że „w narodzie polskim jest morze bezinteresownej zawiści”. Obawiam się, że miał rację, a ja uczyłem się, że w AA w Polsce najbezpieczniej byłoby nic nie robić, bo jakakolwiek próba zrobienia czegoś więcej niż nic na pewno zaowocuje podejrzeniami o niecne intencje, rozmaitymi napaściami, oszczerstwami – obecnie nazywa się to chyba hejtem.

To wtedy narodził się pseudonim Meszuga. Słowo to oznacza wariata, człowieka niespełna rozumu, szaleńca. Najczęściej określenie to ma charakter pejoratywny, ale nie zawsze, bo Meszuga to czasem może być po prostu ekscentryczny dziwak, oryginał. Nieomalże od samego początku i przez mnóstwo lat, moje doświadczenia i przekonania były w AA w Polsce mocno kontrowersyjne. Mówiłem i pisałem o tym, że obowiązujące wtedy przyjmowanie nowych alkoholików do AA to paskudne wynaturzenie, że ważna jest współpraca ze sponsorem i to wtedy, kiedy przekonania większości AA-owców oparte były na przeświadczeniu, że sponsora żadnego mieć nie należy, że w AA w ogóle nie wolno mieć jakichkolwiek autorytetów, bo jakbym tego sponsora miał i on się napił, to ja musiałbym pić z nim. Miałem też dziesiątki innych pomysłów, które wtedy wydawały się zwariowane, a dziś są codzienną oczywistością.

Mniej więcej wtedy odkryłem, że mój sponsor pisał wiele tekstów do „Mityngu”, ale... pod różnymi pseudonimami; nie zawsze pod swoim imieniem. Jakoś mnie to nie dziwi.





Z czasem zacząłem wysyłać swoje teksty także do innych biuletynów, a jeszcze później przestałem na kilka lat, żeby zrobić miejsce dla innych, ale... to już inna historia – miało być o „Mityngu” i o tym, że może nie wszystko, ale naprawdę wiele, zaczęło się w moim życiu od tego właśnie biuletynu. Zaczęło się i pewnie zostanie ze mną na zawsze. Choćby słowa: alkoholik to takie cacuszko, co to, aby żyć, musi mieć problemy, a jak ich nie ma, to sobie wymyśli, a jak już wymyśli, to musi je rozwiązywać, a jak

nie potrafi, to użala się nad sobą. Tak, to właśnie znalazłem w „Mityngu”, często też przypomina mój sponsor.

Co mnie naszło z tym „Mityngiem”? Powoli zbliża się okrągła rocznica tego biuletynu, więc pojawiły się wspomnienia... W zasadzie mógłbym poczekać z tym tekstem ze dwa miesiące, ale w moim wieku coraz bardziej liczy się zasada: co masz zrobić jutro – zrób dzisiaj. Bo jutro może być tak odległe jak wieczność lub tak jak wieczność bliskie.

*Meszuge*

\* \* \*

**21** stycznia 2022, piątek 22:00, do wakacji zostało tylko 5 miesięcy! Za oknem zima, ciemno, – 2°C, silny wiatr, psa do spaceru trudno zmusić. Jestem trzeźwy, i co dalej? Dwa dni temu przeczytałem refleksję, o niekierowaniu własnym życiem i roli ludzi w moim życiu. Ciągle o tym myślę. Mam 62 lata, co dobre to już za mną i nie wróci czas wieku lat 20. Nie ma co grzebać w historii, nurzać się w nostalgii i poczuciu winy. Do AA trafiłem mając 36 lat.

Jest dobrze! Nadal dobrze funkcjonuję, jak 40latek! Bez problemu wbiegam na 3 piętro po dwa, trzy schody naraz. Na prostych kolanach robię skłon, dotykam dłońmi podłogi. Zimą narty, łyżwy. Latem pływam na kitesurfingu, jeżdżę rowerem. Polubiłem Hiszpanię. Ocean, ciepłą plażę. Niebieskie niebo. Przez rok uczyłem się hiszpańskiego w Warszawie, żeby mi tam było łatwiej – słabo bez znajomości języka... Byłem popływać w Brazylii, Portugalii, na Sardinii. Od 10 lat uczę się tańczyć. Opanowałem dobrze cztery style. Kobiety lubią ze mną tańczyć. To chyba dobrze? Mam dużo młodych znajomych. Przyglądam się, co kupują, jakie mają telefony,

aplikacje, jakie rzeczy noszą. Nie chcę zostawać z tyłu za cywilizacją, za technologią, modą. Stary zdziwaczały, zgorzkniały? Dla mnie alkoholika to wyrok. Wyremontowałem sobie mieszkanie, nowe meble w kuchni, i takie tam modne i ładne, fajne rzeczy. W zeszłym roku pomagałem rodzinie w remoncie. Zrobiłem to i stał się cud: „Zamerdało do mnie ogonem 1000 psów w 1000 luster”. Pracowicie minął mi rok 2021. W wyniku splotu zdarzeń, nagle i niespodziewanie „naprawiły się relacje z moją byłą Ż...” Zakolegowaliśmy się ponownie po wielu latach zerowego kontaktu. Runął mur żalu, uraz, poczucia krzywdy, złości! Myślałem: naprawa? To niemożliwe! Al-Anonki też wracają do zdrowia! Hi-hihi... są uleczalne jak my, alkoholicy. Póki żyjemy wszystko jest możliwe.

Nie chcę się tu chwalić, że zapracowałem na te dary losu, o nie! Jakoś tak się wszystko, jakby bez mojego udziału, zadziało. Wiele sprawiły przypadki, *jakkolwiek je pojmujemy*, lub nie pojmujemy, niezamierzone działania innych ludzi... taaaaak. Ludzi?

Śmiem twierdzić, że *efekty mnie zaskoczyły*.

Jest dobrze. Kurde, mówię Wam, jest dobrze!

Zacząłem jak wielu z nas. Przymuszony alkoholizmem, wstydem, naciskami żony, porażkami, obrzydzeniem do siebie. Zdezorientowany i bez chęci do życia, pokonany i skompromitowany. Młody głupek bez wartości i zasad. Doszedłem do ściany! Miałem myśli samobójcze. Terapia, mityngi AA. Długo czułem się inny, lepszy, nie mogłem się zasymilować w AA. KTOŚ to zauważył, pomógł mi, ale ja wtedy tej pomocy nie widziałem. KTOŚ, wciągnął mnie w „życie grupy AA”, jednej konkretnej. „Wepchnął” mnie w służbę herbatowego, skarbnika, mandatarjusza, prowadzącego, potem w kolejne. Ocknąłem się po kilku latach w Intergrupie. Byłem skarbnikiem. Przyciągnął mnie Zespół Literatury i redakcja biuletynu Mityng. Troszkę się oszlifowałem i, nie wiedzieć kiedy, „obdarowano mnie redaktorem Biuletynu Mityng”. Nie miałem pojęcia wówczas, że przyszedł czas *być odpowiedzialnym*. Nagle wszystko stanęło w poprzek, dęba, bo materiały miałem zbierać na trzy miesiące naprzód. Mało kto chciał coś napisać lub narysować. Latałem, prosiłem, szarpałem za rękaw. Oczywiście cały Zespół literatury mnie wspierał. Bez Was na pewno bym nie podolał. Wielu przyjaciół robiło swoje ilustracje do listów. To było autorskie i nie miało znaczenia czy jest dziełem sztuki. Nasze historie osobiste, to raczej nie są idealne wzorce na życie! Tym bardziej rysunkom może brakować doskonałości. Unikaliśmy wklejania przypadkowych z Netu. I „mordeczek”, wiadomo, że wszystkie mogą mieć prawa autorskie. Narażać się komuś? Po co? Autorzy rysunków z ciekawością czekali na wydanie, żeby zobaczyć swoje prace wydrukowane. W ten sposób wszyscy mieliśmy zajęcie i zabawę. Wstawianie gotowych rysunków, na zasadzie: kopij – wklej,

jest niewiele warte, nie zajmuje myśli. Zero wysiłku. Nie o to w AA chodzi – moim zdaniem. Przy redakcji uczyłem się składu i „lamania tekstu”. Siedziałem po nocach. Czasem kosztem pracy zawodowej. Wówczas skład sami robiliśmy. Uczył mnie Piotr „Komputer”. Teraz drukarnia za nas trzeźwieje, no właśnie! Poznałem wiele terminów drukarskich i poligraficznych. Poznałem maszyny drukarskie. O mało nie zostałem zawodowcem. Mimo chodem rozwijałem się.

Obserwacja wydarzeń w Regionie. Zbieranie materiałów. Zacząłem tworzyć relacje z Warsztatów Tradycji, Kroków AA, Koncepcji. Spisywałem je osobiście i zamieszczałem w Biuletynie. Podczas Zlotu Radości zrobiłem kilka wywiadów z przyjaciółmi, którzy mieli więcej niż 20 lat trzeźwości. Materiały umieszczaliśmy w środkowej składance tak, aby można było ją wyrwać i zachować. Biuletyn ciągle ewoluował, pojawiały się wyzwania. Np.: wprowadzenie powszechnego podatku VAT, sprawiło, że zrezygnowaliśmy z druku biuletynu za 50 groszy metodą garażową, a zaczęliśmy drukować go za 1zł, ale z fakturą, podatkiem i profesjonalnie. Założenie było takie, żeby drukować i rozprowadzać za tę samą cenę. Nie mogliśmy tego utrzymać. Koszt papieru wzrósł, aby często nie zmieniać ceny, postanowiliśmy, że 2 złote za egzemplarz będzie bezpieczne, a nadwyżki pieniędzy z kolportażu przekażemy do Regionu. Tak się stało. „Nadwyżki” wystarczały na czynsz za lokal Regionu Warszawa. Był to czas wzrostu AA w Polsce. Ogromną pracą i nakładem sił, oraz pieniędzy Naszych i Waszych, jak by to zwać, Biuro BSKAA w Polsce, dokładało do biblioteczeki coraz nowe książki i broszury AA. Nasze Biuletyny, w kolorze czerni/bieli wypadały blade na tym tle. Trudno było odróżnić egzemplarze z miesięcy i lat.

Niektórzy AA, kolekcjonowali MITYNG. Np. Marek zwany „Walizką” jeden z pierwszych Redaktorów, „Ojciec chrzestny” Mityngu, miał wszystkie w segregatorach w swoim domu. Tak naprawdę to dzięki jego zaangażowaniu nasz Biuletyn istnieje. Stymulował nas i zachęcał. Uczył trwania w postanowieniu. Może warto było to ćwiczyć? Jak myślicie?

Dzięki Marek! Wytrwałość. Na pewno nauczyłeś mnie tej trudnej dla alkoholika sztuki!

Teraz Pinokio idzie o własnych siłach!

Wpadliśmy na pomysł, aby nie zwiększając kosztów łatwiej odróżniać okładki od siebie. Miały każdego miesiąca jakiś inny kolor, lub chociaż grzbiet, miały się odróżniać od poprzedniego. Była też słaba strona. Np. czerwony druk liter czasami był mało czytelny. Dzisiaj miałbym trudność bez szkieł. Pesel dyktuje swoje prawa :)

Starość nie radość, a młodość nie wieczność! Tak szybko to wszystko minęło.

Jest dobrze, ja Wam mówię, jest dobrze!

Od kilkunastu lat Biuletynu Regionalne AA, w tym MITYNG, są dostępne w całej Polsce. Kolportaż i wzajemne polecanie się przyniosło skutek. Czasem artykuły z Mityngu przedrukowane były w podobnych regionalnych publikacjach oraz w „Zdroju”. W wyniku współpracy, Zespół Literatury powierzył naszą „Książeczkę Adresową” Zespołowi Informacji Publicznej. Wcześniej robiła ją redakcja Mityngu. Uwierzyć mi, to masa pracy nad aktualizacją, przygotowaniem i sprawdzaniem informacji. Nie sposób nie popełniać błędów przy jej druku. Szkoda, że dzisiaj nie ma w niej adresu e-mail redakcji Mityngu, ani

żadnej informacji o Biuletynie Mityng Regionu Warszawa. Mimo że jest dostępny w formie elektronicznej, to dla laika jest nie do znalezienia. Adres redakcji MITYNGu zmienia się. Dezorientuje nadawców korespondencji. Trudno za tym trafić. Szkoda! Sądzę, że historie alkoholików w Mityngu mogłyby doskonale nieść posłanie. Nie znam lepszego. Kiedyś zamawiały go także Al-Anonki. Miały lepsze rozeznanie, komu Mityng jest potrzebny. Może warto to przemyśleć...

Pierwotnie, ostatnia strona Mityngu, była przewidziana na informacje bieżące od grup, rocznicowe i wszelkie adresowe. Od kiedy oddaliśmy skład biuletynu drukarni, czas na przygotowanie numeru wydłużył się. Nie ma możliwości umieszczania aktualnych informacji. Poza tym Wujek Google wie lepiej. Mały nakład kilkuset sztuk Biuletynu, dla drukarni to żaden zysk, mają lepsze zlecenia. Jak mówią drukarze, nie warto maszyny odpalać! Nigdy nie nawalają i robią to profesjonalnie bez użalania nad nieopłacalnością. A jednak są tacy. Bóg zapłać!

Zespół Literatury miał dużo informacji ze świata AA. Publikowaliśmy je. Robiliśmy



też tłumaczenia z anglojęzycznych biuletynów AA. Grapivine z USA i Kanady oraz z Wysp Brytyjskich, których teraz nie pamiętam. Te artykuły wносиły czasem „Nowe poglądy” – nowe dla nas. Dowiedzieliśmy się z nich np., że kiedy podejmujesz się parzenia herbatki dla przyjaciół, stajesz się służebnym Światowego AA.

Każda służba w grupie, na każdym poziomie służy AA, służy AA na całym świecie. Wówczas była to duża rewolucja, wywołująca kontrowersje.

Inną „rewelacją” było zorganizowanie przez Region AA Warszawa, pierwszych w Polsce, warsztatów na temat 12 Koncepcji AA. Wszyscy je omijali dużym kołem. Rozkręciła się niezła burza. Gromy i pochwały. Ocena służby, czasem krytyka, hartuje, szybko uczy pokory służebnych. Nie ma się czego bać. To wzmacnia! Jak mawiał mój pierwszy sponsor, Wojtek K. „*prawdźwie pokornego nie można upokorzyć*”. Wkładki z relacjami z Warsztatów 12 Koncepcji tradycyjnie znalazły się w środku Mityngu. Do ewentualnego wyrwania dla łatwiejszego kolportażu. Niewiele wiedzieliśmy, nie umieliśmy, ale próbowaliśmy i zrobiliśmy. Kilkadziesiąt osób tym żyło. Nie było czasu myśleć o nieszczęściach minionych lat (czytaj: o piciu). Tak bywa, są zwolennicy i przeciwnicy, także MITYNGU. Bóg dał, że tych sprzyjających nadal jest więcej. To jest po prostu AA, jak „wszędzie”, w każdej społeczności. Ludzie dzielą się i łączą. W AA nie mamy wyjścia, musimy się łączyć. Od uścisku rąk, poprzez Modlitwę o Pogodę Ducha, po „datek do kapelusza”. Biuletyn Mityng zawsze preferował pierwszeństwo zasad AA przed osobistymi ambicjami. Zmierzaaliśmy do współpracy. Tego nauczyła mnie służba w redakcji. Skorzystałem z tej wiedzy dopiero po wielu latach. Teraz, kiedy czuję się szczęśliwy, spełniony, nie wstydę się, że żyję. Wreszcie nie czuję się gorszy, może nadal inny, już

taki jestem – ogłosiłem bezsilność wobec kilku moich cech. Te same są bolesnymi wadami, trudne, nieznośne, innym razem są miłe, dobre, a często pomocne. Ludzie są do siebie podobni, nie tylko alkoholicy. Nie zgadzam się z opinią:

*A bo alkoholicy to tak mają!* No nie, ja tak nie mam.

Jest dobrze, mówię Wam naprawdę jest dobrze!

Czy cuda na początku mojego listu wypełniłyby się, gdybym pił? Nie, na pewno nie! Pragnąłem satysfakcjonującego życia, ale nie aż tak dosłownie! Troszkę Bóg przesadził. Wiele straciłem, wiele zyskałem. Czy jest lepiej? Z pewnością nie spadam już! Jest inaczej, nadal ciekawie, ciągle coś nowego zsyła mi los: atrakcyjnego, fascynującego, taki niekończący się Awatar. Z ciekawością czekam, co jeszcze mi się wydarzy. Bez strachu. Miewam też słabsze dni, owszem, jak wielu ludzi, nie można być ciągle na fali! Choć idę sam – dostrzegam „dwa ślady na piasku”. Bez służby, Mityngu, całej historii w AA myślę, że nie dożyłbym do dziś. Kilku moich znajomych przestało pić dopiero po śmierci. Mnie się udało. *Zatem jeśli pragniesz tego, co My AA posiadamy... opowiedz mi swoją historię. Co robisz, by nie pić?*

Jest dobrze, gorzej już było! Skoro to czytasz – czas na lepsze!

Do Zobaczenia!

*Z okazji 30 lecia Biuletynu Mityng życzę wszystkim Czytelnikom oraz Sympatykom, wytrwałości, 100 lat w zdrowiu, wiary w szczęście oraz pojednania z sobą samym i bliskimi!*

*Lechu02 – alkoholik,  
sympatyk biuletynu Mityng*